



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TRYBUNA LUDU

A.T. Klameryusz Solness

WARSZAWA, PL. STARYNKIEWICZA 7

wydanie

1 4 5 2 5 -05-1971

Nr z dn.

Teatr

U starego mistrza

Henryk Ibsen: „Budowniczy Solness”. Sztuka w 3 aktach. Przekład: Włodzimierz Lewik, reżyseria: Maria Wiercińska, scenografia Jerzy Lawacz, muzyka: Adam Walaciński. Premiera w Teatrze Klasycznym.

Pierwszy polski przekład nazywał Halvarda Solnessa, tytułowego bohatera sztuki Ibsena, „mistrzem”. Ale ja nie o budowniczym sprzed lat 80, ja tu myślę o Ibsenie, dramaturgu, bez którego teatr ubiegłego wieku byłby zubożały o najważniejsze ogniwo.

Ktoś nazwał Wielkim Mieszczaninem Goethego. Ale Goethe był przede wszystkim człowiekiem Oświecenia, który wyszedł z feudalizmu i, choć klasyk, patronował romantyzmowi. Prawdziwym Wielkim Mieszczaninem był w literaturze dramatycznej dopiero Ibsen. Jego twórczość przypada na epokę, w której burżuazja góruje nad innymi klasami, nadaje bieg historii. I jest to burżuazja, która ma jeszcze skrupuły, przynajmniej w sprawie moralności indywidualnej. Tło społeczne sztuk Ibsena ukazuje pogłębiające się schorzenie ustroju. Ale właśnie dlatego, że Ibsen był realistą, bohaterowie jego sztuk są jeszcze ludźmi silnymi, walczącymi o sprawy, które można nazwać ideowymi. Ibsen widział w Nietzschem, tym złym duchu ubiegłego wieku, filozofa moralności burżuazyjnej, a nie prekursora burżuazyjnej degeneracji. A schorzenie ogarniało już całą klasę. W tym samym roku, w którym powstał „Budowniczy Solness” (1892) — młody mieszczanin angielski (irlandzki), o zawróconej fabianizmem głowie, pisze „Szczygli zaułek”, gwałtowne oskarżenie tego — współczesnego obu mistrzom — kapitalizmu, który już wyrodnął i w metodach postępowania, i od wewnątrz, w psychice ludzi, czerpiących zeń zbrodniczy profit. „Podpory społeczeństwa”, „Wróg ludu”, „Budowniczy Solness” — to były w gruncie rzeczy gładkie dla moralności mieszczańskiej (bez cudzysłowu); Shawa „sztuki nieprzyjemne” stawały się świadectwem mieszczańskiej niemoralności. Potem już droga do faszyzmu nie była daleka: wystarczyło 20 lat...

Każde spotkanie ze sztuką Ibsena jest świetną lekcją teatru, w którym problematyka psychologiczna i społeczna

podana jest w nieskazitelnej wierności kanonom ubiegłowiecznego realizmu. Dlatego warto pochwalić Teatr Klasyczny za tę pozycję repertuarową. Przygotowała ją precyzyjnie i z kameralnym umiarem Maria Wiercińska. Scenograf Jerzy Lawacz w skondensowanej formie chciał wyrazić styl epoki — lampy naftowe, spódnice do ziemi, wczesny ekspresjonizm à la Munch — i nieźle mu to wyszło.

Budowniczego Solnessa gra **Kazimierz Meres**, doskonale ucharakteryzowany i opanowany. Mówi się, że Solness to Faust, ścigający miraż młodości, która go odeszła. Solness Meresa to człowiek silny, ale już zmęczony, przegrany, którego siła jest raczej pozorna, który boi się konkurencji młodych, widzi nieuchronność ich sukcesu i prawie bezwolnie idzie na śmierć. To jest logiczne i w pewien sposób ibsenowskie. Coś z Ibsena ma w sobie **Teresa Marecka**, jako Alina, żona budowniczego. Ibsenowski jest również **Zygmunt Rzachowski** jako Doktor Herdal.

Niestety, Solness nie ma głównego partnera swej ostatniej gry życiowej. Hilda Wangel puka do domu Solnessa jak przeznaczenie, wkracza doń jak śmierć z obrazów Muncha. W Teatrze Klasycznym widzimy młodą, szczerą dziewczynę, która, zakochana jako podłotek w Solnessie, próbuje zjednać sobie mężczyznę podstarzałego, jakby to mogła robić panna w Polsce międzywojennej. Nie winię o to sympatycznej, zalotnej **Krystyny Chmielewskiej**: współczesnym nam dziewczętom jeszcze trudniej zagrać rolę z Ibsena niż dojrzałym mężczyznom: to czasy, o tyle epok odległe, choć niby bezpośrednio patronujące pewnego typu realizmowi we współczesnym teatrze. Panna Hilda Wangel to siostra duchowa Dagny Juel, fascynującej Norweżki, która właśnie w tym czasie inspirowała „genialnego Polaka”, Stanisława Przybyszewskiego. Podtekstów roli Hildy Wangel Chmielewska wygrać nie umiała.

Bezbarwnie przekazali swoje role **Czesław Roszkowski**, **Wiesława Niemyska** i **Jerzy Rogowski**. A jednak Ibsen jest górą. Ibsen nie przegrał w Teatrze Klasycznym. Przedstawienie budzi żywe zainteresowanie.

JASZCZ